

# „We need trees” - nowe oblicze kampanii Mohammada Tajerana

Po dwóch latach Mohammad Tajeran zdecydował się na powrót do Europy, aby jeszcze raz przemierzyć rowerem ten kontynent i w odwiedzanych miejscowościach prowadzić warsztaty ekologiczne. Tym razem Irańczyk chce rozszerzyć zakres swojej kampanii „We need trees” i zaangażować w nią ludność lokalną. Oto relacja z jego podróży i planów na przyszłość.

## Droga do Europy

Pod koniec lipca ubiegłego roku otrzymałem wizę schengenką i mogłem rozpocząć drugą podróż po zielonym kontynencie. Tym razem zmuszony byłem jednak na przyjazd samolotem, ponieważ w ciągu dwóch tygodni od przyjazdu zobowiązany byłem zgłosić się do biura imigracyjnego w Szwajcarii. W takim tempie nie zdążyłbym przyjechać rowerem. Na szczęście znalazłem tani lot z Istanbulu do Mediolanu, więc jak najszybciej zarezerwowałem bilet. Ponieważ do odlotu pozostawało mi jeszcze 27 dni, postanowiłem do Istanbulu dostać się na rowerze. Moja europejska podróż rozpoczęła się w połowie września w Mediolanie.



Po spotkaniu z uczniami w szkole Kristoferskoolen w Sztokholmie (Szwecja).  
Fot. Mohammad Tajeran

## Przystanek 1: Szwajcaria

Od początku planowania tej podróży założyłem, że muszę wprowadzić pewne zmiany w sposobie prowadzenia kampanii „We need trees”. Doszedłem do wniosku, że moje działania będą bardziej skuteczne, jeżeli uda się zaangażować ludność lokalną. Oczywiście w teorii sprawa wygląda prosto. Jednak znalezienie odpowiednich i zaangażowanych osób, które w dodatku chciałyby pracować jako wolontariusze, wcale nie jest łatwe. Podczas ośmiu lat podróży poznałem jednak wielu wspaniałych ludzi i zyskałem godnych zaufania przyjaciół, udało mi się więc znaleźć współników do realizowania projektu. Do mojej kampanii dołączyły trzy kolejne osoby. Pierwsze spotkania naszego zespołu odbyły się w Bernie i Genewie, po czym udałem się w dalszą podróż na północ zanim zima rozpoczęła się na dobre.

## Przystanek 2: Skandynawia

Ze Szwajcarii udałem się do Skandynawii. Najpierw pojechałem do Kolding w Danii, skąd popedałowałem dalej do Hirstals. Stamtąd wyruszyłem promem do Stavanger, aby następnie

przeprawić się przez góry do Oslo. Przeprowa nie była łatwa, zważywszy na zimną i deszczową pogodę, na szczęście jednak spotykałem po drodze wspaniałych, otwartych i hojnych ludzi, którzy mi pomagali, jak tylko mogli.



Mój namiot ośnieżony pod Frankfurtem w Niemczech. Fot. Mohammad Tajeran

Z Oslo pojechałem do Sztokholmu, gdzie miałem lekcje w czterech szkołach, a następnie udałem się do Göteborga. Stamtąd popłynąłem promem do Niemiec. Przez Hamburg, Hanower, Frankfurt, Norymbergę i Ulm popedałowałem z powrotem na południe, do Szwajcarii. Do tego momentu podróży udało mi się odwiedzić 11 szkół: 1 w Mediolanie (zaraz po przyjeździe), 1 w Norwegii, 8 w Szwecji i 1 w Szwajcarii. Niestety, podobnie jak podczas mojej poprzedniej podróży po Europie, tak i tym razem, nie mogłem mieć lekcji w żadnej szkole w Niemczech. Niemieccy pedagodzy nie są skłonni wprowadzać zmian w założonym z góry i niezwykle napiętym programie edukacyjnym, więc na niezaplanowane wcześniej zajęcia nie ma tam czasu. W dodatku mój przejazd przez kraj nad Renem pokrył się częściowo z przerwą bożonarodzeniową, więc szanse zorganizowania tam warsztatów zmalowały do zera.

### **Przystanek 3: Szwajcaria po raz drugi**

Po powrocie do Szwajcarii skoncentrowałem się na pracach związanych z rozwojem nowego oblicza kampanii „We need trees”. W tym czasie podróżowałem między Bernem, Genewą, Lutzen i Olten, organizując spotkania z nowymi członkami zespołu i koordynując pierwsze wspólne pomysły. Naszym celem jest stworzenie ogólnoświatowej organizacji, która wykorzystując moje znajomości i kontakty, będzie docierać z misją „We need trees” do najodleglejszych zakątków Ziemi. Organizacja skupiać się będzie na edukacji ekologicznej dzieci i młodych ludzi z całego świata oraz na rozbudzaniu świadomości roli przyrody dla naszego istnienia.

Naszym zadaniem na początek jest przygotowanie programu edukacyjnego i gotowych lekcji ekologicznych, którymi w przyszłości będą się posługiwać wolontariusze odwiedzający szkoły. W ten sposób możemy dotrzeć do większej liczby dzieci niż obecnie, przy stosunkowo niskich kosztach prowadzenia takiej akcji. Wolontariusze pochodzący z danej społeczności nie potrzebują pieniędzy na podróż i zakwaterowanie podczas działalności w projekcie, a także o wiele lepiej niż kto inny znają lokalne problemy ekologiczne oraz sposób komunikacji z ludźmi. W dodatku taka forma pracy w kampanii pozwala na regularny kontakt wolontariuszy z dziećmi i realizowanie szerszej zakrojonego planu edukacji ekologicznej. Warsztaty prowadzone regularnie dotyczyć będą już nie tylko drzew i ich roli w środowisku, ale także innych elementów ekosystemu.

W planach mamy kontynuowanie sadzenia drzew, ale także sprzątanie śmieci, akcje na rzecz zwierząt oraz poszerzanie wiedzy o przyrodzie – wszystko to, aby wychować nowe pokolenie ludzi

znających prawdziwą wartość natury i kochających przyrodę. Wydaje mi się, że człowiek może kochać i cenić jedynie coś, czego wartość i cenę poznał, dlatego wzrost świadomości ekologicznej jest drogą do nauczania młodych miłości do natury. Hasło naszej wspólnej misji brzmi: „Miłość, Szacunek, Nadzieja”. Myślę, że chronić możemy tylko to, co kochamy, miłość zaś jest uczuciem wiążącym się z szacunkiem – jeżeli darzymy coś lub kogoś uczuciem, musimy go również szanować. Akcję zaś kierujemy do najmłodszych mieszkańców naszej planety, ponieważ to oni są nadzieją na jej lepszą przyszłość – po naszym odejściu to właśnie dzieci będą tu żyć i decydować o przyszłości kolejnych pokoleń, a od nas zależy, jakie będą ich poczynania i decyzje.

## **Nowa forma „We need trees”**

Jak już wspomniałem, do kampanii „We need trees” dołączyły nowe osoby. Czas przedstawić niektórych z nich. Jednym z najcenniejszych członków zespołu jest wicedyrektorka międzynarodowej szkoły w Genewie, Marcia Banks, która ma na koncie ponad trzydziestoletnie doświadczenie pedagogiczne. Ona też została szefową szwajcarskiej grupy, a do jej zadań należeć będzie prowadzenie programu treningowego dla wolontariuszy chcących prowadzić warsztaty oraz przygotowanie materiałów w języku kantonu, w którym odbywać się będzie lekcja. Materiały te obejmować będą nie tylko scenariusze zajęć, ale także prezentacje Power Point, filmiki wideo, dyskusje i sesje on-line. Oczywiście program edukacyjny zostanie przygotowany oddzielnie dla różnych grup wiekowych.

W tym miejscu pojawia się (jak zwykle w takich przypadkach) problem finansowania tak szeroko zakrojonej akcji. Znaleźliśmy rozwiązanie poprzez ustalenie wpłaty członkowskiej, korzystanie z wszelkiego rodzaju datków i darowizn od osób prywatnych, organizowanie płatnych wypraw rowerowych łączących turystykę z edukacją ekologiczną, a także sprzedaż produktów (albumów ze zdjęciami z mojej podróży, książek, nad którymi mam zamiar pracować itp.). Szczególny nacisk położymy jednak na rozwój turystyki rowerowej, dzięki której uczestnicy wyjazdu będą mogli lepiej poznać przyrodę, zaś pieniądze zdobyte w ten sposób zostaną przeznaczone na edukację ekologiczną dzieci z innych zakątków świata. Prace ruszyły już pełną parą i mam nadzieję, że nowa kampania „We need trees”, tym razem z zaangażowaniem sił lokalnych, rozpocznie się za kilka miesięcy. Aby koordynować tak szeroko zakrojone działania będę jednak musiał zostać w Europie dłużej niż planowałem.

## **Przystanek 4: Austria**



Sam jeden w śniegu na rowerze. Stuben w Tyrolu (Austria), aby przejść przez przełęcz Arlbergpass.  
Fot. Mohammad Tajeran

Po czasie natężonej pracy, spędzonym w Szwajcarii, postanowiłem kontynuować swoją trasę rowerem. Moja droga wiodła tym razem przez Austrię do Włoch. Austria przywitała mnie wyjątkowo

ciężką pogodą, a warunki podróży momentami stały się ekstremalne. Alpejską przełęcz Arlberg przekraczałem w trakcie śnieżycy, prowadząc rower, ponieważ opady były tak obfite, że uniemożliwiały jazdę nawet z górki. Nie zdecydowałem się jednak na postój – przeprawa była tylko częścią podróży, a w następnych dniach miałem zorganizowane kolejne warsztaty, więc musiałem tam dotrzeć na czas. Po tych dniach zimna, śniegu, wiatru i mgły mam w głębi duszy nadzieję, że na południu, dokąd zmierzam, czeka mnie lepsza aura. Po odbyciu zajęć w trzech szkołach w Innsbrucku zmierzam przez Alpy Tyrolskie i Dolomity do Włoch.

Dotychczas na mojej europejskiej trasie odwiedziłem 16 szkół, gdzie odbyłem w sumie 30 warsztatów z uczniami w różnym wieku. Podczas tych zajęć cały czas uczę się, jak lepiej komunikować się z dziećmi, jak zainteresować je tematem ochrony przyrody i sprawić, żeby zaczęły kochać naturę i angażować się w jej ochronę. Moim celem podczas tej europejskiej trasy jest znalezienie ludzi chętnych do współpracy przy projekcie „We need trees” i stworzenie grupy, która po moim wyjeździe będzie kontynuować prowadzenie programu edukacyjnego. Polska jest krajem, w którym mam dobre kontakty z organizacjami chroniącymi przyrodę, liczę więc, że nad Wisłą uda mi się zorganizować jeden z pierwszych lokalnych oddziałów kampanii „We need trees”.

Mohammad Tajeran

Przełożyła: Małgorzata Sylwestrzak

**Mohammad Tajeran** od 2006 r. prowadzi kampanię „We need trees”. Dotychczas przejechał rowerem w zasadzie wszystkie kraje Azji, Australię i Nową Zelandię oraz wiele krajów Europy. W listopadzie 2012 r. [odwiedził Polskę, w tym redakcję miesięcznika „Dziki Życie”](#) w Bystrej. Strona projektu [weneedtrees.com](http://weneedtrees.com).